Rok IV. We Lwowie, w czerwcu 1909. Nr. 38.

Prenumerata wynosi:
Rocznie . . . . K. 4
Półrocznie . . . . . „ 2
Numer pojedynczy 35 h.

Do nabycia w Administracyi, Lwów ul. Zielona 21. oraz w biurach dzienników i trafikach.

Rękopisów nie zwraca się

WYCHOWANIE i OŚWIATA

Organ nauczycieli religii mojżeszowej w Galicyi.

Wychodzi 1-go każdego miesiąca.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Lwów, ul. Zielona 21

Rękopisy i korespondencye przesyłać należy pod tym adresem.

Reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

REDAKTOR i WYDAWCA: NAFTALI SCHIPPER.

Reskryptem Wys. c. k. Rady szkolnej kraj. z d. 19. stycznia 1908 r. l. 455 polecone c. k. Radom szkolnym okręgowym. Dyrekcyom szkół wydziałowych i Zarządom szkół ludowych.

Berek Joselowicz.

Wiek cały minął, kiedy padł na polu chwały za Ojczyznę żyd-bohater, który krwią swoją zrosił ziemię ojczystą, aby dla niej uzyskać wolność, aby obalić wroga-ciemiężcę. Sto lat minęło od tego czasu, kiedy pułkownik Berek Joselowicz legł pod Kockiem. Obecnie patryotyczna Rada miasta Lwowa, która całemu krajowi w obchodach narodowych przoduje, urządziła stuletni obchód ku czci Berka Joselowicza, aby poległemu bohaterowi-żydowi oddać za służony hold, a potomnym wskazać, że Ojczyźnie zasłużonych ludzi bez różnicy wyznania zawsze gotowa uczcić.



BEREK JOSELOWICZ
pułkownik wojsk polskich
5/5 1809—5/5 1909.

Berek Joselowicz pochodził z litewskiego miasteczka Kretynki, gdzie ojciec jego trudnił się handlem. W owych czasach zamkniętym był dla żydów dostęp do wielu zawodów, trudnili się przeto tylko handlem, szynkarstwem i pośrednictwem. Berek Joselowicz był też faktorem, mając zajęcie przy dworze ks. biskupa Massalskiego w Kretyndze. Ocierając się o dom magnacki, jeżdżąc w interesach biskupa za granicę, nabierał ogłady, nauczył się nawet po francusku. W podróżach tych słyszał wiele o rewolucyi, jaka się wtedy toczyła we Francyi, gdzie naród usunął despotycznych królów i zrównał wszystkie stany i wszystkich obywateli we wszystkich prawach. Dusza Berka wchłaniała w siebie te wielkie hasła równości i braterstwa, stosowane przez odmłodzoną Francyę, przejął się niemi gorąco i pragnął ich ziszczenia w swojej polskiej Ojczyźnie. To też na wezwanie Wielkiego Naczelnika Tadeusza Kościuszki, aby wszyscy stanęli do obrony Ojczyzny przed Moskalem — Berek nie zawahał się ani chwili. Pod chałatem kretyngskiego faktora zabiło serce szczerą do bezgranicznych poświęceń gotową miłością Ojczyzny. Zgłosił się wraz z przyjacielem Józefem Aronowiczem do Naczelnika i nie tylko sam wstąpił w szeregi armii narodowej, ale nadto prosił o zezwolenie na uformowanie osobnego żydowskiego pułku lekkiej jazdy.

Szlachetną tę gotowość Joselowicza i jego współwyznawców przyjął Wielki Wódz z radością, udzielił zezwolenia na formacyę osobnego pułku żydowskiego i odpowiednich środków pieniężnych, a Berka zamianował dowódcą tego pułku.

Berek Joselowicz przystąpił bez zwłoki do organizacyi pułku; płomienną odezwą z dnia 1. października 1794 wezwał żydów do wstępowania do tego pułku:

Słuchajcie dzieci rodu izraelskiego! kto Przedwiecznego, Wszechmocnego w swem sercu nosi i chce być pomocnym w walce za ojczyznę, co wszyscy ludzie uczynić powinni, ten niech łączy siły swoje, bo czas po temu przyszedł.

Podnieście się przeto i wezwijcie Wszechmocnego na pomoc, który będzie nas bronił i błogosławił. Bóg, który nas wywiódł z większej niewoli, i teraz nas wspomoże.

Jednego tylko potrzeba: jedności i mężnych, odważnych dusz. Bóg wszechmocny jest z wami, a ja jestem waszym przewodnikiem; w największem niebezpieczeństwie będziecie mnie widzieć na przodzie i tylko wtenczas za mną pójdziecie.

A gdy, kochani Bracia, miałem szczęście przez naczelnika być mianowanym pułkownikiem, pokrzepcie się przeto i pomóżcie uciśnioną Polskę oswobodzić.

Wierni Bracia! pozwólcie nam za ojczyznę walczyć, dopóki kropla krwi w żyłach naszych będzie. I chociażbyśmy tego szczęścia nie doczekali, to nasze dzieci spokojnie i wolne żyć będą, a nie tak jak dzikie zwierzęta błądzić po ziemi.

Kochani Brccia! podnieście się jak lwy i lamparty, a za pomocą Przedwiecznego, tych wielkich i dumnych zgładzimy.

Na ten głos mężny pospieszyła ludność żydowska ochoczo stając obok swego wodza w szeregach obrońców Ojczyzny, gotowa za jego przykładem pójść choćby na stracenie. I poszła. Pułk żydowski przeznaczony do obrony Warszawy walczył z wielką chlubą gęsto trupem ścieląc okopy Pragi, przedmieścia warszawskiego.

Zapał i odwaga nie zdołały niestety odeprzeć o wiele silniejszego wroga. Warszawa legła u stóp satrapy. obrońcy jej zostali wymordowani a wśród nich także pułk Berka. On sam z kilku zaledwie żołnierzami swymi dostał się do niewoli, skąd zdołał wkrótce zbiedz.

Nie porzucił jednak pola walki. Napoleon wówczas wódz a później cesarz Francuzów przyrzekł Polakom dać pomoc w walce o niepodległość. Bardzo wielu Polaków porzuciło wówczas kraj rodzinny — utworzyło legiony polskie w armii Napoleona. Był wśród nich także i Berek. Porzucił żonę i dzieci i walczył przez kilkanaście lat w legionach w wielu krajach i w wielu bitwach, przyczem okrył się wielką sławą, zdobywając cześć w całej armii napoleońskiej, wysokie odznaczenia i chlubiąc się przyjaźnią największych wodzów napoleońskich.

Ale żaden z tych wielkich dowodów uznania zasług nie ucieszył go z pewnością tak bardzo, jak powrót do kraju do swoich!

Kiedy w r. 1807 z ziem odebranych Prusakom zostało utworzone Księstwo Warszawskie, jako niepodległe państwo polskie, Berek wrócił do kraju, który go radośnie witał. Wszakże dla jego niepodległości walczył przez tyle lat w obcych dalekich krajach, dla jego oswobodzenia tyle lat nastawiał swą pierś i krew przelewał. Wrócił, jednakże nie dla spoczynku, bo kraj wymagał obrony przed sąsiadami. Jako szef szwadronu broni w roku 1909 granic państwa przeciw Austryakom koło miasteczka Kocka. I tu też zginął dnia 5. maja 1809 walcząc jak lew do ostatniego tchu, okupując swą śmiercią późniejsze zwycięstwo polskiego oręża.

Bohaterski zgon pułkownika Berka odbił się żałośnem echem wśród całego narodu: żałował go Rząd, żałowało go wojsko, żałował lud polski, czcząc go jak bohatera. Wymownym wyrazem tej czci jest pieśń ludu z owego czasu:

Był to Berek sławny żyd!
Człek sumienny — Polak prawy,
Nie kwaterką, ni szacherką,
Lecz się krwią dorobił sławy!

i druga opiewająca, zgon Berka w słowach:

„W tem spotkaniu huncwockiem
Zginął Berek pod Kockiem“.

Dowodem pięknym czci dla Berka jest kopiec „Berkowy“ wzniesiony pod Kockiem na cześć poległego tam wodza, jest pochwała przez ministra Potockiego na cześć Berka publicznie wygłoszona, jest fakt, że książę Fryderyk August chcąc wynagrodzić liczne jego w obronie kraju położone zasługi, kazał żonie jego Ryfce i synowi Józefowi płacić stałą pensyę ze skarbu państwa.

Berek Joselowicz będzie też po wszystkie czasy zachowany w pamięci narodu, w gronie najbardziej zasłużonych synów Ojczyzny!

W promienne ślady ojca wstąpił syn Józef i wnuk Leon. Już w r. 1809. był Józef podoficerem, walczył również pod Napoleonem aż do r. 1815., w którym wskutek licznych ran stał się niezdolnym do dalszej służby wojennej. Ale rok 1830 powołuje go na nowo w szeregi powstańcze, w których walczy razem ze swym synem Leonem. Dusza płomienna Berka odezwała się więc w synie i wnuku.

Tak trzy pokolenia tej samej rodziny niosły ochotnie zdrowie i życie za Ojczyznę, którą serdecznie ukochały, zyskując dla siebie szczerą miłość współobywateli. Promienne postacie Joselowiczów wskazują nam, że żydzi potrafią być dobrymi synami narodu, wśród którego od wieków żyją, że naród umie czcić swych bohaterów, bez względu na wyznanie, do którego należą.

Rada miasta Lwowa pomna zasług Berka Joselowicza około Ojczyzny, obecnie w setną rocznicę jego zgonu oddaje Mu cześć, nazywając jedną z ulic miasta jego imieniem. Nazwanie to niechaj po wieczne czasy przechowuje pamięć wzniosłego życia i czynów — żyda-Polaka. Postać ta niechaj współczesnym i potomnym będzie wzorem obywatelskiej cnoty niechaj uprzytomni hasło Berka:

Dla odrodzenia Ojczyzny jednego tylko potrzeba: jedności i mężnych odważnych dusz!

Obchód ku czci Berka Joselowicza, który dbył się d. 13. czerwca tak opisuje „Słowo Polskie“:

„W sercu ghetta lwowskiego obchodzono wczoraj święto narodowe. Wiały sztandary narodowe, festony, zieleni, dywany, dekoracye pokryły brudne domy uliczek ghetta, a wzdłuż nich szły rzadko tam słyszane słowa słowa o ideach wielkich, górnych, miłości Ojczyzny... święcono pamięć syna tego ghetta, co wielkością duszy, ogromem ukochania tej Ojczyzny i poświęcenia dla niej stanął między pierwsze jej syny, święcono pamięć pułkownika Berka Joselowicza.

I brał w tem święcie udział tłum mnogi. W dziesiątki tysięcy idący tłum zwartą ławą, pokrył olbrzymi plac Zbożowy. Falowały tłumami zbiegające się u placu uliczki. Pod naciskiem tłumów pękały kordony zamykające przeznaczoną dla reprezentacyi i dygnitarzy część placu u wylotu uliczki, nazwanej imieniem pułkownika. W oknach głowa przy głowie, wyglądają ludzie z okien strychowych, z dymników, wyleźli nawet na dachy.

Od wczesnego rana gromadziły się te tłumy, a tymczasem od godziny 9 odprawiało się nabożeństwo w świątyni postępowej na żółkiewskiem.

I tu zbity tłum wypełnił świątynię, galerye, wylewał się aż poza świątynię na ulice. Była tam Rada miejska z wiceprezydentami dr. Rutowskim i Eplerem, członek Wydziału krajowego dr. Jahl, prof. dr. Jan Gwalbert Pawlikowski, posłowie: dr. Adam, dr. Löwenstein, dr. Roszkowski, prof. dr. Beck, Zbór izraelicki z prezesem Schaffem, delegacya towarzysłw i inni.

Rozpoczęło się nabożeństwo. Przed zasłoniętą kotarą arką przymierza „urn kodesz“ stanęli zebrani dr. Caro i dr. Guttman z kantorem Halpernem, ubrani w czarne szaty, w beretach na głowie i talesy na ramionach.

Zabrzmiały organy. Chór śpiewa tęskne melodye liturgii, potem „szir hamales“ odmawia rabin po hebrajsku i po polsku, potem kantor śpiewa żałobne „El mole rachmim“.

Zabrał głos kaznodzieja dr. Guttman. Pamięć bohatera — mówił — jest jak gwiazda co świeci w dali. Jak gwiazdy mimo odległości darzą światłem ludzi, tak życie wielkich mężów mimo że wieki dzielą od czasu

ich pielgrzymki ziemskiej, przyświeca potomnym. Ku tym gwiazdom zwraca się duch nasz w tej uroczystej chwili. Bohaterem, którego pamięć wszyscy w tym grodzie święcą, jest Berek Joselowicz. Wiek cały dzieli nas od czasu, kiedy ta wspaniała postać bohatera, zjawiła się na horyzoncie dziejów Polski, kiedy Berek, syn Josla, bohaterską śmiercią poległ na polu bitwy. Bohaterstwem spełnił obowiązek wobec rodzinnej ziemi, a niezachwianem przywiązaniem do wiary ojców zadał kłam potwarzom wrogów Izraela.

Z wyżyn przeszłych dziejów jaśnieje ta postać. Oby pamięć tego bohatera złączyła wszystkich synów jednej ziemi w harmonijną całość, oby stała się symbolem zgody, wzrosła w gałązkę, na którejby zakwitły: pojednanie, zgoda i braterstwo.

Chór odśpiewał „Adon olom“, poczem ruszono na ul. Berka, przeciśnięto się z trudem przez plac Zbożowy, gdzie koło trybuny stały już szeregi sokolstwa, błyszczały w szerokiem półkolu sztandary towarzystw cechów.

Zakotłowało się na placu, potem zapanowało głębokie milczenie.

Zabrał głos reprezentant miasta wiceprezydent Rutowski.

Zdawało się — mówił — że tu chodzi tylko o nazwanie ulicy, których miasto ma setki, a to wielkie narodowe święto.

I ten Berek Joselowicz, pochodzący z samego spodu żydowskiego społeczeństwa, z ghetta, z tych odtrąconych stał się dużym synem Ojczyzny. Poszedł w bój, nadstawiał pierś w obronie wspólnej matki. Walczył na wszystkich pobojowskach, bo czuł, że walczył za niepodległość Ojczyzny, za byt ludu żydowskiego, za prawa, jego przyszłe stanowisko w społeczeństwie.

Przez całe życie niósł tę wielką myśl przewodnią.

To też gdy fala dziejowa przyniosła wspomnienie jego, we wszystkich powstała jedna myśl: tego trzeba wyróżnić, tego podnieść, tego Żyda-Polaka.

I oto miasto czci go nazwaniem ulicy — jego imieniem.

A równocześnie przypomnijmy sobie, że ta ziemia była istotnie matką dla Żydów, że tu panowały dla nich przywileje, jak nigdzie wówczas. Te ośm wieków jej historyi to historya prawa, to karty szczytne, na których się rozpisały przywileje Bolesława, postanowienia statutu Wiślickiego. Nie można zapominać, że kiedy przez całą Europę szły pogromy Żydów, w Polsce wydano prawo przeciw tumultom. Bronił Żydów Zygmunt Stary, Batory nadawał przywileje, Sobieski synagogi stawiał i Sejm Czteroletni powiedział hasło nietylko podnieść chłopa, nie tylko nadać prawa mieszczaństwu, ale trzeba i Żydom dać prawa, trzeba ich zrobić obywatelami, dać im Ojczyznę, jeżeli chcemy, by ją ukochali!

Ta myśl przewodnia towarzyszyła nam, gdy nadeszła doba konstytucyjna; na wszystkie przesądy, na głosy przeciwne, odpowiedziały miasta myślą Smolki: stworzenie Żydom wstępu do gminy, odpowiedziały słynnem głosowaniem w r. 1868, które wyrzekło: dać Żydom pełne prawa.

Historya cywilizacyi, wielka linia postępu nie idzie prostą drogą. Historya ma zboczenia i cofnięcia. I społeczeństwo żydowskie je miało i ma. Odzywają się głosy, chcące oddzielić żydów od reszty społeczeństwa ajrefami, łańcuchami, kłódkami, oddzielić, odgraniczyć.

Ale wszyscy co znają dzieje, wiedzą, że to chwiania chwilowe, a zwycięży inna myśl przewodnia, myśl wspólności idełów, przeszłości, która przetrwała próby. którą głosili najlepsi w narodzie — myśl jedności we wspólnej Ojczyźnie. To też obchód ten, to nietylko hołd pamięci Berka Joselowicza, ale to symbol, dowód, że myśl ta zwyciężyć musi.

Imieniem uczestników powstania z r. 1863/4 p. Karlsbad złożył następnie hołd „wielkiemu patryocie i dzielnemu żołnierzowi“.

Czcimy go dziś — mówił — nietylko dlatego, że jako waleczny żołnierz powinność swą spełnił, ale głównie dlatego, że jako żyd polski, tak gorąco swą ojczyznę Polskę miłował, że w jej obronie oddał to, co człowiek ma najdroższego, bo oddał swe życie.

Oby świetne czyny ojców, wypływające z wdzięczności przywiązania do Polski, były także dla dzisiejszej młodzieży żydowskiej wzorem i zachętą, aby i ona te same ukochała ideały, aby i ona, gdy jej dłoń bratnia podana będzie całem sercem, lgnęła do asymilacyi, do zupełnego zlania się z resztą narodu.

Potem mówił prezez Koła T. S. L. im. Goldmana poseł dr. Löwenstein.

Ta uroczysta chwila — mówił — poświęcona nietylko żołnierzowi, który zginął w obronie ojczyzny, ale temu, co urósł do wysokości symbolu. Gdy sztandary te pochylą się przed tablicą, na której wypisane imię Berka Joselowicza — złożą pokłon nietylko jego cieniom, ale idei, której był wcieleniem.

Myśl, że ten kraj, który jest naszą kolebką i grobem, że ta ziemia, która nas rodziła, na której żyjemy i w której prochy nasze spoczną, że ta ziemia jest ojczyzną naszą, że mamy prawo jej bronić na równi z innymi i święty ku temu obowiązek — to była synteza jego życia, krwią serca podpisana. Marny faktor wiejski, porwany prądem patryotycznym przemienia się w istnego bohatera! To duch narodu weń wstąpił, ten duch, który wielkich bojowników do życia powołuje, potem wieszczów tworzy i mistrzów sztuki, znakomitych i mężów stanu niepospolitych i pionierów ducha i w coraz nowych się przejawia kształtach, ten duch narodu, który jest wieczny i wielki i twórczy — Król Duch.

Tym razem w postaci bohaterskiego żyda się ujawnia i nam wszystkim wielką głosi prawdę, że nikogo nie wyłącza z pod swego wpływu, że tem silniejszy jest naród, im szersze obejmuje warstwy, im liczniejsze jego szeregi.

W tej prawdzie tkwi przykazanie, które nam wszystkim przyświecać winno.

Idea, której uosobieniem był Berek Joselowicz, przeszła na późniejsze pokolenia, znalazła dzielnych orędowników w ostatnich dziesiątkach lat w osobie Filipa Zuckra, Bernarda Goldmana i Jakóba Piepesa-Poratyńskiego, że żydzi polscy winni żyć w Polsce, jak równi z równymi i jako Polacy wiernie służyć Ojczyźnie.

Żądanie trudne — praca żmudna — ale my —

zapewnił prezes Koła Goldmana, póki nas stać, do ostatniego naszego tchnienia jej wierni pozostaniemy.

I złamią się zapory, zerwą pęta i stworzą się nowe legiony służby narodowej, które pójdą w bój z pieśnią legionów na ustach: Jeszcze nie zginęła!

Zabrzmiała Pieśń Legionów i przy jej dźwiękach ruszył pochód pod kolumnę Mickiewicza...

Wśród gęstych szpalerów publiczności, zapełniającej udekorowane ulice, przeszedł pochód ul. Berka Joselowicza, koło przybranej zielenią tablicy z imieniem pułkownika, następnie ul. Korzeniowskiego, Alembeków, Kotlarską, Szpitalną, pl. Gołuchowskich i ul. Karola Ludwika.

Na czele szła orkiestra Czwartaków, dalej zastępy sokole, młodzież szkolna, Rada miejska, T. S. L., członkowie Czytelni i młodzież z uczelni Koła im. B. Goldmana, uczestnicy powstania z r. 1863, Towarzystwa akademickie, Tow. „Gwiazda“, „Skała“, żydowski zakład sierot z orkiestrą, cechy i korporacye, stowarzyszenie kupców żydowskich, stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej, Towarzystwo strzeleckie, reprezentacya Zboru izraelickiego, orkiestra Harmonii i Straż ogniows ochotnicza „Sokół“.

U stóp pomnika złożono olbrzymi wieniec z napisem na szarfach „Pułkownikowi — bohaterowi współwyznawcy“.

Przemówił przedstawiciel Przełożeństwa żydowskiej gminy wyznaniowej dr. Jakób Horowitz.

Narodowi polskiemu — mówił — zamknięto księgę sławnego i pełnego blasku samoistnego bytu politycznego, wytrącono mu oręż z rycerskiej a silnej dłoni — ale naród polski nie oduczył się ani na chwilę czcić swych bohaterów tak samo jak za czasów największego blasku jego imienia. W tym objawie duszy polskiej leży misteryum przyszłości Polski i jej odrodzenia.

Wyznanie — mówił dalej — nie jest i nie było nigdy przeszkodą do pełnienia najszczytniejszych cnót obywatelskich, ani nie było i nie jest przeszkodą do uznania i uczczenia tych cnót. Czyn ten powinien pouczyć każdego, że i synowie Izraela potrafią ukochać ziemię i naród, wśród którego żyją i przelewać krew swoją „za naszą i waszą wolność“, jeśli zagrożona ojczyzna tej ofiary i tego poświęcenia wymaga. Czyn ten powinienby jednak nas wszystkich także pouczyć, że wspólne pożycie narodu polskiego z żydami, kraj ten zamieszkującymi, oparte na prawdziwej a szczerej braterskości, na wzajemnem poszanowaniu świętej wiary ojców i na wzajemnem wspieraniu się w każdej dziedzinie życia ekonomicznego i społecznego wytworzyć może jednolitą, wielką a silną społeczność polską o potędze, dla której słowa pieśni narodowej „Jeszcze Polska nie zginęła“ stać się mogą ciałem.

Przemówił jeszcze w gorących słowach delegat dr. Aschkenaze u stóp pomnika Wieszcza „pod który przyszliśmy, bo to wieszcz narodowy, a więc nasz wieszcz, bo to prorok narodu polskiego, a więc nasz prorok“. „Chcąc dla Polski żyć i pracować — mówił — u stóp tego pomnika wyrażamy gorące pragnienie, aby duch Wieszcza wstąpił między nas, aby słowo Jego stało się ciałem, iżby żyd Ojczyznę jako Polak kochał“.

„Pieśń Legionów“, odegrana przez orkiestry, zakończyła uroczystość.

O charakterze.

Talent się kształci w ciszy, w spokoju
Charakter zaś w wirze świata.

Charakter człowieka jest koroną i chlubą jego życia. W rozmowie potocznej słyszymy często zdanie: To człowiek z charakterem. Przez charakter rozumiemy stałe, niezachwiane zasady, jakie sobie człowiek w życiu wyrobił i podług nich się kieruje. Największą zaletą u nauczyciela jest właśnie charakter, gdyż on to swem postępowaniem daje przykład młodzieży. Stały charakter polega na tem, że postanowień swoich, jak nagrody i kary udzielane uczniom, nie powinien nauczyciel cofać tylko w wypadkach nadzwyczajnych i wyjątkowych.

Charakter posiada większą moc, niż bogactwo, on nas otacza jakąś bezgraniczną siłą, bo jest wypływem wypróbowanej zacności, prawości i innych cennych zalet człowieka. Charakter wskazuje ludzką naturę w najlepszej postaci. Życie i czyny człowieka są wypływem jego dobrego lub złego charakteru. Ludzie o wybitnym charakterze tworzą w każdem zorganizowanem państwie najpotężniejszą sprężynę w sprawach publicznych i oni to nieraz wyciskają niezatarte piętno na wieki całe, na ukształtowanie stosunków państw, w których żyją. Moglibyśmy tu wskazać na cały szereg znanych działaczy na polu politycznem, ekonomicznem, oświatowem i t. p. Ludzie charakteru są sumieniem społeczeństwa do którego należą. Po ich czynach historya wydaje sąd o całym narodzie do którego należą. Wskażę na najszlachetniejszą postać Rejtana (1792), który ciałem swem zastąpił drogę posłom sprzedającym Ojczyznę i nie zważał na nic, aby tylko Polskę od rozbioru uratować.

Zapomocą dzielnego charakteru pozyskać może tak na wysokiem stanowisku stojący człowiek zaufanie swoich współobywateli, jak i mniej wpływowy człowiek, jeśli posiada prawy charakter. Widzimy często, że z pośród ludu wychodzą posłowie do ciał ustawodawczych, którzy potem zajmują wysokie stanowiska, a często zostają nawet doradcami (ministrami) Korony.

Rozum bez serca, umysł bez charakteru, roztropność bez dobroci są także siłami w swoim rodzaju, ale służy często złym celom. Kto obok swoich zalet posiada jeszcze silną wolę, rozporządza wielką mocą. W najcięższych chwilach życia — człowiek o silnej woli nie ulegnie ani na chwilę, duch jego nie ugnie się przed nieszczęściem. Napoleon Bonaparte, choć nieraz pobity i ubezwładniony, nie upadł, ale wnet zebrał nowe zastępy i nowe kraje zdobywał, tylko niewola go ubezwładniła.

Ludzie słabego charakteru nie oprą się nieszczęściu i przeciwnościom losu, tylko upadają na duchu i są jego igraszką, popadają często w rozstrój umysłowy i marnie giną. Życie i uczynki człowieka są wynikiem

jego charakteru. Nad wyrobieniem dobrego i szlachetnego charakteru u młodzieży, swojej pieczy powierzonej, powinien dbać każdy nauczyciel, bo z młodzieży tej będą przyszli obywatele państwa, młodzież ta stanowić będzie przyszłe społeczeństwo. Niechaj przeto każdy nauczyciel pamięta o swem wielkiem i ważnem zadaniu, jakie ma jako wychowawca do spełnienia.

Naftali Schipper.

Egzorta.

Człowiek nic ze sobą do grobu nie zabiera, tylko dobre uczynki towarzyszą mu przed tron Wiekuistego.

Jeden z mędrców słusznie zauważył, że dziecko, przychodząc na świat, ma rączki ściśnięte, chce przez to powiedzieć, „do mnie świat należy“, ja sam opanowuję wszystko, jestem królem wszystkich stworzeń, wszystko leży u stóp moich“, po śmierci zaś leży z otwartemi rękami, dając do zrozumienia, że „nic do niego nie należy, wszystko zostaje tu, jego wspaniałość nie zstępuje za nim do grobu“. Że bogactwo nie jest naszą własnością, poucza nas następujące opowiadanie. Pewien król miał ulubieńca, do którego miał ślepe zaufanie, to wywołało zazdrość u drugich, a to tembardziej, że tym ulubieńcem był żyd. Oczernili go więc przed królem, że ulubieniec jego gromadzi skarby, oszukuje go na każdym kroku, nie kroczy drogą prawdy, a jeśli chce się o tem przekonać, to niech się król zapyta o stan jego majątku. Wrogowie jego byli pewni zwycięstwa. Król woła swego ulubieńca i mówi do niego: „Kochany Aronie! Wiesz, jakiem zaufaniem cię obdarzam, nigdy nie wątpiłem, że gotów byłbyś złożyć życie za twego pana, życzę sobie, byś mi powiedział, jaki wielki jest twój majątek, bym się mógł cieszyć twem powodzeniem“. Aron przestraszony podobnem żądaniem dorozumiał się podstępu swych wrogów i rzekł: „Przed Bogiem świadczę się, że byłem i jestem ci wiernym sługą, jako więc wierny sługa chcę dokładnie podać stan mego majątku i dlatego proszę o trzy dni czasu“. Król zgodził się chętnie na to. Po upływie trzech dni przyniósł Aron rachunek i rzekł: „To jest mój dokładny rachunek wedle ksiąg jakie prowadzę, moja gotówka wynosi 20.000 K. 53 h“. Król do najwyższego stopnia oburzony zawołał: „Nikczemny złoczyńco! oszukałeś mnie w ohydny sposób, słuszne są skargi wniesione przez moich ministrów, tak mało posiadasz? Przecież darowany ci pałac posiada 10 krotną wartość, gdzie twoje kosztowności i dobra, któreś nabył przez te lata? Weźcie go, niech będzie za oszukaństwo śmiercią karany! Litości! woła Aron, płacząc i krzycząc, jestem niewinnym, usta moje nigdy jeszcze nie skłamały i nigdybym nie oszukał swego dobroczyńcy. Jest prawdą, że moja gotówka wynosi tylko tyle, com powiedział, to jest mój nietykalny kapitał, który wedle ksiąg rozdałem między biednych i to jest moja gotówka, którą zabieram ze sobą do grobu, reszta dóbr pozostaje tu i tego moją własnością nazywać nie mogę, nie tylko po śmierci, ale nawet za życia nie mogę nazywać własnością moją, gdyż mogą zajść rozmaite wypadki, nieszczęścia i wszystko stracić mogę, tu więc jest myśl mojej odpowiedzi, żądałeś prawdy, jest ona jak Bóg na niebie. Król wzruszony tą odpowiedzią złagodniał, zrozumiał słuszność słów jego i od tego czasu jeszcze większem zaufaniem go obdarzał. Co więc widzimy z tego opowiadania? Opowiadanie to poucza nas, że skarby zgromadzone tu na ziemi, nie użyte w części i dla bliźnich, nie mają wobec Boga żadnej wartości. Człowiek powinien dążyć drogą uczciwą do zebrania jakiegoś majątku, bo nie może wiedzieć, jaka przyszłość go czeka, czy będzie miał zdrowie do pracy, ale nie wolno mu zapominać o życiu przyszłem i z czem stanie przed Wiekuistym, Najwyższym Sędzią? Jeśli tak czynić będziemy ze spokojem, bez strachu oczekiwać będziemy chwili, kiedy nas Bóg powoła do siebie.

Arnold Friedman.

Wychowanie u Żydów.

Od najdawniejszych czasów do zamknięcia Talmudu.

VI.

Podczas gdy wyż wspomnieni Tanaici (nauczyciele Zakonu), idąc w ślady swego mistrza R. Jochanana, rozwinęli błogą dla wychowania ludu działalność, stanął na czele akademii w Jamni mąż, który pochodzeniem swojem z rodu Dawida, jak nie mniej głęboką nauką i gorliwością utrzymania jedności religijnej, zjednał sobie powszechny szacunek. Był nim R. Gamliel, który dla odróżnienia od swego dziadka tegoż samego nazwiska otrzymał przydomek Gamliel z Jabne lub Gamliel II.

Będąc łagodnego usposobienia, jak pradziadek jego Hillel, dołożył, R. Gamliel wszelkich starań, aby uchronić judaizm od rozszczepienia, które rozprószenie żydów (diaspora) spowodować by mogła, gdyby tradycya poszła w zapomnienie. Choć wielu Tanaitów (nauczycieli) wypowiedziało życzenie, by przenieść akademię z Jamni do Emaus, odznaczającego się łagodnym klimatem i ciepłemi źródłami, pozostał R. Gamliel nadal w ukochanej swej miejscowości w Jamni, którą uważano powszechnie za miasto święte w miejsce zburzonej do szczętu stolicy Jerozolimy.

Następca R. Jochanana, R. Gamliel II nie posiadał atoli tej sprężystości ducha, ani też tej powagi jak R. Jochanan, aby utrzymywać grono nauczycieli w tych karbach karności, którą zaprowadził był mistrz jego R. Jochanan. Z tej przyczyny wybuchły znowu spory między zwolennikami metody Hillela i zwolennikami sposobu wykładania Pisma świętego przez Szamaja, który zaostrzył niezmiernie prawo Mojżesza i rad był ogrodzić każde przykazanie szeregiem przepisów podrzędnej natury.

Gdy spory te przybierały coraz groźniejszy charakter i zakłócały spokoj wewnętrzny, panujący za czasów R. Jochanana w murach akademii, ustanowił R. Gamliel II u bramy akademii dozorcę (oddźwiernego), którego zadaniem było wzbraniać partyi opozycyjnej wstępu do sali naukowej. Ale pomimo tej ostrożności

i srogości nie zanikły spory, a wytwarzała się do tego stopnia sprzęczność zdań, że jeden nauczyciel uważał to za dozwolonem, co podług innego było zakazanem; doszło wreszcie do tego, że judaizm zdawał się mieć dwojakie prawo. Aby unikać sporów, założyli niektórzy nauczyciele Zakonu osobne uczelnie w pobliżu Jamni, R. Eliezer, syn Hyrkanosa otworzył szkołę w Lyddzie, a R. Jozue w Pekinie.

Działalność wychowawcza R. Eliazera.

Rabi Eliazer ben Arach, najulubieńszy uczeń R. Jochanana rozstał się zupełnie po śmierci mistrza z akademią w Jamni i osiadł za namową swojej żony w Emaus, gdzie tak dalece upadł na duchu, że opowiadano sobie różne anegdotki o jego nieświadomości w kwestyach halachicznych. Spory w akademii jamnijskiej wzmagały się atoli coraz bardziej i podkopały fundamenta najwyższej w kraju szkoły i przybytku naukowego. Przewodniczący Synedryonu i rektor akademii, R. Gamliel II, chcąc uspokoić wzburzoną namiętność w dyskusyach, podawał sprzeczne normy (czyli halachy) nowemu rozpoznawaniu przez osobną ad hoc wybraną komisyę uczonych, ale sprawa ciągnęła się przez $20^1/_2$ roku, a żadna partya nie chciała się poddać orzeczeniom tej komisyi. R. Gamliel i koledzy jego w Synedryonie postanowili użyć najsroższych środków, celem poskromienia namiętnych żywiołów i obłożyli nawet niektórych uczonych, należących do partyi opozycyjnej klątwą (Nidu lub Szamtą). Rzuceniem klątwy na kilku poważnych nauczycieli Zakonu, jakimi byli: R. Jose, syn Taddaja, R. Eliazar, b. Chanach, dolał R. Gamliel tylko oliwy do ognia i wybuchły do tego stopnia płomienie kłótni, że szkola zamienila się w trybunał, a grono nauczycieli pozbawiło R. Gamliela urzędu przewodniczącego Synedryonu i rektora akademii. Na miejsce Gamliela wybrano młodego, a nadzwyczaj uczonego R. Eliazara, syna Azaryi, który jeszcze „tego samego dnia“ zarządził śledztwo, celem uspokojenia namiętnych umysłów i zaprowadzenia jednolitej metody w nauczaniu. Roztrząsano przedewszystkiem sprzeczne ze sobą halachy (normy religijne) na podstawie prawideł logicznych Hillela, a przyjęto tylko te Halachy jako normy religijne, które świadkami zostały za starożytne potwierdzone. Spisane normy religijne otrzymały przeto nazwę „Adojot“ (normy zaświadczone). Nazwano je także „Bachirtą“ (wybór praw). Księga Adajot zebrana w akademiii w Jamni stanowi najstarszy zbiór ustaw i dała początek Misznie, która w ciągu czasu urosła do tych rozmiarów, że trudno je było objąć pamięcią.

Roztrząsając kwestyę co do autentyczności starożytnych Halachos, wzięła też Komisya pod rozwagę dwie księgi, uchodzące za starożytne, ale powstałe prawdopodobnie w kołach hellenistycznych pod wpływem filozofii greckiej, były to księga Kaznodzieji (Kohelet), a księga Pieśń nad pieśniami (Szyr-ha-szyrym), zawierające zasady wolnomyślne i erotyczne. Komisya, do której należał i R. Gamliel, pomimo złożenia go z urzędu patryarchy, oświadczyła się za wyeliminowaniem tych dwóch ksiąg z Kanonu, ale powszechnie panująca opinia, że król Salomon miał być ich autorem, odniosła zwycięstwo i uratowala je od wyeliminowania ich z Kanonu; wyznaczono tedy tym księgom miejsce między pięciu zwojami (Megilot), stanowiącymi jedną tylko księgę w liczbie 24 ksiąg, które Kanon żydowski obejmuje.

M. Schnapek.

KRONIKA.

Od wydawnictwa.

Numer następny pisma naszego wyjdzie dopiero po feryach z początkiem września b. r.

Prosimy uprzejmie naszych Czytelników o łaskawe odnowienie przedpłaty na rok bieżący. Pismo nasze wydajemy obecnie w powiększonym formacie, przez co Czytelnicy nasi mają zwyż 100 wierszy druku więcej, a chociaż koszta wydawnictwa są większe, prenumeraty nie podnosimy. Chcemy tylko pokryć koszta druku i administracyi, a pracę naszą i nadal dajemy bezinteresownie. Każde pismo fachowe musi mieć fundusze Towarzystwa, subwencye i inne zasiłki, inaczej istnieć nie może.

Prenumerata roczna wynosi 4 kor., półroczna 2 kor. Adres administracyi: Lwów, Zielona 21.

Prosimy Szan. Członków naszego Towarzystwa o uiszczenie wkładki za rok bieżący i ubiegły.

Towarzystwo nasze ma na składzie wszelkie podręczniki do nauki religii mojż., dla szkół posp., wydziałowych i średnich.

Kreowanie posad. C. k. Rada szk. kraj. ustanowiła posady nauczycieli rel. m. w 4-klas. szkole żeńskiej im. Reja we Lwowie, w 3-klasowej szkole wydział. męskiej połączonej z 4-kl. pospolitą w Rzeszowie.

Konkurs rozpisany na posady nauczycieli religii mojżesz. 1) w 3-kl. szkole wydział. męskiej połączonej z 4-kl. szkolą pospol. im. Ces. Fr. Józefa I., 2) w 3-kl. szkole wydział. żeńskiej połączonej z 4-kl. pospolitą im. Ces. Fr. Józefa I w Przemyślu. Podania wnosić należy najdalej do końca czerwca, 3) w 5-kl. szkołach męsk. i żeńskiej w Lisku. Termin wnoszenia podań do 15. czerwca, 4) w 4 kl. szkole miesz. im. św. Józefa w Knihininie wsi, podania należy wnosić do c. k. Rady szk. okręg. w Stanisławowie do 15. lipca.

Na zapytania szan. Kolegów podajemy, że odnośnie do wzmianki w Nr. 35, 36 pisma naszego jest posada w III kl. płac za remuneracyą do objęcia w Sądowej Wiszni, podania należy wnosić do c. k. Rady szk. okręg. w Mościskach.

Wiadomości osobiste. Dr. Ignacy Dembowski, wiceprezydent c. k. Rady szkolnej krajowej, powrócił z podróży urzędowej, w czasie której był obecny na egzaminach dojrzałości w gimnazyum I i II w Rzeszowie, w Dębicy i św. Jacka w Krakowie, zwiedził prywatne gimnazyum w Łańcucie, kilka szkół ludowych i internatów, wreszcie zakończył 3-dniową konferencyę około 30 inspektorów szkolnych okręgowych w Tarnowie w sprawie nauki ogrodnictwa i pszczelnictwa w szkołach ludowych, wziąwszy poprzednio udział w lekcyi praktycznej z tego kursu i w dyskusyi nad nią w szkole 2-klasowej w Klikowej pod Tarnowem.

Samopomoc literacka nauczycieli. Pod taką nazwą ukonstytuowało się we Lwowie stowarzyszenie, którego celem jest rozbudzanie wśród nauczycielstwa w kraju zamiłowania do piśmiennictwa dla ludu i młodzieży, oraz popularyzowanie tą drogą wiedzy naukowej, ekonomicznej, przemysłowo-handlowej, rolniczej i gospodarczej. Wydawnictwo dziełek podawać będzie w formie powieściowej inicyatywę do zakładania czytelń wiejskich, sklepików, warsztatów zimowych dla wyrobów wiejskich, szwalni dla dziewcząt, burs dla chłopców włościańskich, spółek oszczędnościowych, towarowych, zarobkowych i gospodarczych. „Samopomoc literacka“ przeto, jednocząc piszących nauczycieli i nauczycielki dla tak doniosłej sprawy i dając możność podaży i zbytu ich prac literackich, łączy trafnie cel oświatowy i kulturalny z materyalną pomocą stowarzyszonych.

Prezesem tego sympatycznego i na gorące poparcie zasługującego Stowarzyszenia wybrano na odbytem pierwszem walnem zgromadzeniu p. Edwarda Szajowskiego, jego zastępcą p. Karoła Chomickiego, a w skład wydziału weszli pp.: Antoni Haluza jako sekretarz, Władysław Nawrocki jako skarbnik, a Dominik Czekałowski i Otto Moskal jako członkowie.

W skład sekcyi nadzorczej weszli pp.: Jan Ligęza, Edmund Cenar i Naftali Schipper.

Zjazd delegatów Czytelń T. S. L. im. B. Goldmana odbył się d. 10 czerwca we Lwowie w sali ratuszowej. Wynik obrad był bardzo pomyślny, uchwalono zakładać także i Czytelnie dla kobiet i załatwiono cały szereg pożytecznych wniosków.

Uczczenie emerytów. Dnia 5 czerwca b. r. lwowskie nauczycielstwo uczciło skromną ucztą dyr. Władysława Krupińskiego, Wałaszkiewicza i Krzaczkowskiego, którzy po chlubnej służbie przeszli w zasłużony stan spoczynku. Zebranie zagaił dyrektor Kornel Jaworski, radny miasta Lwowa i w serdecznych słowach podniósł wielkie zasługi położone około wychowania młodzieży przez obecnie ustępujących z zawodu emerytów. Przemawiał jeszcze cały szereg mowców na ten temat, a emeryci do głębi wzruszeni owacyą, dziękowali kolegom za słowa uznania. Pożegnanie to koleżeńskie na zawsze zostanie w pamięci obecnych.

Ze Stanisławowa piszą nam: Dnia 11. czerwca br. zmarł tut. rabin, bł. p. Leib Horowitz, kawaler orderu Franciszka Józefa z koroną. Pogrzeb jego odbył się przy niezwykle licznym udziale publiczności żydowskiej nadzwyczaj manifestacyjnie. W czasie pogrzebu sklepy żydowskie były zamknięte na znak żałoby. Zwłoki niesiono na marach nizko przy ziemi, co oznaczało cześć niecodzienną ku zmarłej osobie. Oprócz tłumu współwyznawców i sfer inteligencyi żydowskiej, uczestniczyli w pogrzebie rabini niemal wszystkich miast galicyjskich. Nad grobem wygłoszono dwie żałobne mowy. Bł. p. Horowitz, cieszył się powszechnym szacunkiem dla pięknych zalet charakteru i przekonań, które go zbliżały do typu prawdziwego żyda polskiego.

Bł. p. dr. Filip Fruchtman, poseł na sejm krajowy, burmistrz miasta Stryja, prezes Zboru izr. etc. etc. zmarł w Stryju 16. czerwca br.

Pogrzeb wspaniały odbył się 18. czerwca przy współudziale najwybitniejszych osobistości kraju i tysięcy ludności.

Bł. p. Fruchtman był jednym z pierwszych, który ukochawszy ziemię, na której się urodził, oddał jej wszystko, co posiadał i siły i zdolności. Wkrótce zyskał takie poszanowanie, iż wszystkie stronnictwa przyjmowały jego nieocenione rady. W wielu kwestyach był on gwiazdą przewodnią dla społeczeństwa polskiego.

Jako żyd-Polak występował za wyłącznem używaniem języka polskiego przy nauce religii mojżeszowej i podkreślał potrzebę założenia przy seminaryach kursów dla kandydatów nauki religii mojżeszowej w szkołach ludowych.

Dla uczczenia zasług zmarłego uchwalono nazwać ulicę szkolną imieniem dr. Filipa Fruchtmana. Cześć Jego pamięci!

Przyśpieszenie wakacyi. Minister wyznań i oświaty zarządził, aby w gimnazyach, szkołach realnych, seminaryach nauczycielskich męskich i żeńskich, tudzież w szkołach handlowych, w których rok szkolny kończy się normalnie 15 lipca b. r., zakończono rok szkolny 1908/9 wyjątkowo dnia 6 lipca.

Rada szkolna krajowa postanowiła, aby tego samego dnia zakończono naukę w roku bieżącym również w szkołach pospolitych i wydziałowych w miejscowościach, w których znajdują się wyżej wymienione zakłady, o ile rok szkolny normalnie kończyćby się powinien dnia 15 lipca b. r.

Pierwsza ankieta szkolna w sprawie dwutypowości szkół ludowych i możliwej reformy szkół typu wiejskiego, odbyło się w wielkiej sali pałacu namiestnikowskiego.

Przybyło na nią kilkudziesięciu członków, a mianowicie obok członków Rady szkolnej krajowej posłowie sejmowi, przedstawiciele Towarzystw pedagogicznych, kilku inspektorów szkolnych okręgowych i nauczyciele ludowi. Namiestnik dr. Bobrzyński, przewodniczący obradom, zagaił ją dłuższem przemówieniem, wyjaśniając zadanie ankiety i wyrażając nadzieję że dyskusya która się rozwinie około przedłożonych pytań tudzież odpowiedzi na te pytania, które z niej wypłyną, przyczynią się do dalszego pomyślnego rozwoju naszego szkolnictwa.

Na posiedzeniu popołudniowem, obradowano w dalszym ciągu nad pytaniami I i III, a zarazem także nad pytaniem II, które dotyczy przygotowania uczniów w szkole ludowej do egzaminu wstępnego do szkół średnich. Wszyscy obecni omawiali wszechstronnie organizacyę, zakres nauki i potrzeby szkół wiejskich, a w ciągu dyskusyi przeważało zdanie iż zupełne usunięcie dwutypowości szkół ludowych nie byłoby wskazane, natomiast podnoszono potrzebę zbliżenia obu typów do siebie w ten sposób, aby czas jednolitej nauki trwał nieco dłużej, niż obecnie, a podział na typy zaczynał się później, np, po czterech latach nauki. Szczegółowo omawiano też sprawę nauki języka niemieckiego w szkołach ludowych.

Rada szkolna krajowa ogłosi stenograficzne sprawozdanie z obrad ankiety.



Odpowiedzialny redaktor: Naftali Schipper we Lwowie. Drukarnia Udziałowa Lwów Kopernika 20.